



WE WTOREK, 3 lutego Scena Barokowa Krakowskiego Teatru Muzycznego (tym razem w sali przy ul. Lubicz 48) wystąpi z premierą „**XERXESA**” Jerzego Fryderyka Haendla. Dzieło to jedno z najdoskonalszych w całej spuściźnie operowej twórcy „**Mesjasza**” z pewnością zainteresuje wszystkich melomanów i miłośników teatru.



ECHO KRK

29. I. 1981

muzyczny tydzień

Pod batutą gości

Kończy się tydzień przepełniony muzyką — XVI Dni Muzyki Organowej. Również w przyszłym tygodniu melomani mieć będą do wyboru wiele ciekawych imprez.

I tak, we wtorek (7 IV) aż dwa koncerty. O godz. 17.30 w sali Szkoły Muzycznej w Nowej Hucie (osiedle Na Skarpie 4a) bardzo ciekawy występ Capelli Cracoviensis, w czasie którego wykonana zostanie część programu przygotowywanego na kolejne tournée po Włoszech, przewidziane na przełom kwietnia i maja. Dyrygować będzie znany już w Krakowie włoski

kapelmistrz Silvano Frontalini, propagator polskiej muzyki w Italii. W programie J. S. Bacha I suita orkiestralna C-dur, IV Koncert Brandenburski, Koncert d-moll na skrzypce i obój oraz A. Vivaldiego Magnificat. W tymże dniu o godz. 19.30 w sali Filharmonii Orkiestra PRiTV w Krakowie pod batutą dawno u nas nie widzianego Andrzeja Markowskiego, niegdyś I dyrygenta naszej Filharmonii, wykona wspaniały Koncert skrzypcowy D-dur J. Brahmsa (solista Krzysztof Jakowicz) oraz IV symfonię Beethovena.

W środę (8 IV), o godz. 19.30, w sali Senatorskiej na Wawelu kolejny Wieczór Wawelski z udziałem zespołu z NRD — „Capella Lipsiensis” i Andrzeja Oseki, znanego warszawskiego krytyka sztuki.

W piątek (10 IV), o godz. 19.30, w sali Filharmonii kolejny koncert symfoniczny z cyklu „Kompozytorów portret własny”. Tym razem słuchać będziemy utworów M. Ravela: „Alborada del grazioso”, Koncertu fortepianowego na lewą rękę D-dur i II suitę „Dafnis i Chloe”. Dyrygent — Mieczysław Nowakowski, warszawski gość, którego znamy już z barokowej sceny naszego KTM, gdzie przygotował i prowadzi „Xerxesa” Haendla. Solista piątkowego koncertu będzie pianista Jerzy Godziszewski.

Tych z Państwa, którzy nie widzieli dotąd „Połowiaczy perret” Bizeta w bardzo udanej inscenizacji Krakowskiego Teatru Muzycznego, zachęcam gorąco do odwiedzenia Teatru im. J. Słowackiego, na którego scenie w niedzielę (12 IV), o godz. 14.00, wystawiona będzie ta pełna pięknych melodii opera.

A w Operetce od środy do soboty (8—11 IV), o godz. 19.15, doskonała operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu”, zbierająca niezmiennie huczne brawa rozbawionej publiczności.

(aw)

DZIENNIK DOŁSKI

6. IV. 1981

861 ECHO KRAK
2. II. '81

Operowe dni

Niezbyt często mamy możliwość oglądania w krakowskiej Operze nowych premier — a właśnie w najbliższych dniach okazja taka się nadarzy. Teatr Muzyczny wystawi we wtorek 3 lutego br. (godz. 19.15 sala przy ul. Łubicz) premierę opery „Xerxes” mistrza baroku Jerzego Fryderyka Haendla. Spośród kilkudziesięciu dzieł operowych, jakie pozostawił w swej kompozytorskiej spuściźnie Haendel, „Xerxes” należy do oper „żywych”: od czasu swej prapremiery (Londyn 1738) powraca czasami do repertuarów współczesnych teatrów muzycznych. Przypomnijcie warto, że właśnie z opery „Xerxes” pochodzi słynne Largo, śpiewane, jako aria koncertowa.

Nową premierę przygotował w Krakowskim Teatrze od strony muzycznej Mieczysław

Nowakowski, reżyserował Włodzimierz Gołobów, choreografię opracował Zb. Korycki, zaś scenografię — Liliana Jankowska; kierownictwo artystyczne — Ewa Michnik.

Na Wawelu w sali Senatorskiej w środę 4 bm. również gościć będziemy operę. Wystąpi na Wieczorze Wawelskim Warszawska Opera Kameralna — ze spektaklem „Impresaria” Domenica Cimarosa (1749—1801), jednego z najwybitniejszych twórców XVIII-wiecznej opery komicznej; w tymże Wieczorze — w części literackiej — głos zabierze prof. Henryk Markiewicz.

Również muzyka operowa obdarzy słuchaczy w najbliższych dniach Filharmonia Krakowska: wykonany będzie w dniach 6 i 7 bm. (piątek, sobota) operomontaż „Orfeu-

sza i Eurydyki” Glucka; właśnie opera „Orfeusz i Eurydyka” weszła do kręgu tych dzieł Glucka, które rewolucjonizowały teatr muzyczny w XVIII wieku (prapremiera — Wiedeń 1762), wprowadzając do sztuki operowej nowe pierwiastki dramatyczne i wyrazowe. W Filharmonii „Orfeuszem i Eurydyką” dyrygować będzie Józef Radwan — wraz z chórem i orkiestrą wystąpią gościnnie śpiewacy — soliści Teatru Wielkiego z Warszawy: Barbara Nieman i Urszula Trawińska-Moroz (soprany) oraz Andrzej Hiołski (baryton).

Zaś w Operetce — od środy do soboty (4—7 bm.) nadal „Ptasznik z Tyrolu” Zeller. Rozpoczęto już próby do następnej premiery — będzie to „Księżniczka czardasza” Kalmana. (jpar)

N 86
Asz. Teatr Muzyczny znów nas obdarzył premierą spod znaku sceny barokowej: „Xerxes” Haendla. Z zainteresowaniem śledzę owe barokowe poczynania: „Xerxes” po „Dydonie i Eneasz” oraz „Heraclesie y Hebe” jest już trzecim tytułem z tego cyklu.

Wszelako nie mogę się ustrzec dwóch natchodzących mnie tu wątpliwości. Pierwszej — czy owa działalność sceny barokowej nie angażuje zbyt wiele sił i środków Teatru, przesłaniając i odsuwając na plan dalszy jego normalną działalność operową w sali Teatru im. J. Słowackiego (poza barokowym przedświadczeniem, nie mieliśmy tam od góry roku ani jednej premiery operowej). I — czy nie dla zbyt wąskiego grona odbiorców są owe barokowe dziełka przeznaczane. Tajemnicą poliszynela są pustki na „nieliczonych” zresztą spektaklach „Dydony i Eneasz”, na „Heraclesie y Hebe” niewiele jest — zdaje się — refleksantów (czego dowodem może być chociażby odwołanie poprzednio zapowiedzianej serii przedstawień — i zniknięcie tej pozycji od czasu wawelskiej premiery sprzed kilku miesięcy; podobno ma być wznowiona, oby z powodzeniem!). Konkretując: w obecnej trudnej sytuacji krakowskiego Teatru Muzycznego dawanie premier i spektakli — o których z góry można powiedzieć, iż poza garstką znawców nie wywołają szerszego społecznego rezonansu i zainteresowania — jest bardzo

Z Teatru Muzycznego

„Xerxes” — i wątpliwości

ryzykowne. Tak ze względów artystycznych, jak i instytucjonalnych. Bo niedobrze byłoby, gdyby zaczęto szermować poglądem, iż w Krakowie ludzie opera się nie interesują...

No — a jaki jest ten niedawno wystawiony „Xerxes”? Spośród z górą czterdziestu oper, jakie pozostawił nam w spuściźnie Jerzy Fryderyk Haendel — „Xerxes” zaliczyć można do kręgu dzieł „żywych”, czyli takich, które od ok. sześćdziesięciu lat przeżywają swój renesans i wystawiane są tu i ówdzie przez muzyczne teatry.

Zarzuca się Haendlowi, że swe opery pisał bardzo pośpiesznie, dla doraźnych potrzeb własnego teatru, któremu dyrektorował. Że postacie są schematyczne, marionetkowe, dramatyzm sztuczny, pomysły powielane i powtarzane. Ale równocześnie też w dziełach tych bezspornie widać rękę mistrza i znawcy opery, który tworzy piękne melodie na śpiewacze głosy, świetnie włada chórami i orkiestrą, potrafi działać mnóstwem środków artystycznego wyrazu. „Xerxes” zawiera w sobie wszystkie te charakterystyczne cechy haendlowskiej opery — tym bar-

dziej, iż powstał już w dojrzłym, szczytowym okresie twórczości i triumfów kompozytora (prapremiera — Londyn 1739).

Nowa premiera „Xerxesa” w Krakowie (wystawiona; niestety, w arcyniesprzyjających warunkach sali operkowej przy ul. Lubicz) zrealizowana została zgrabnie i pomysłowo. Konwencja jest dość czysta i konsekwentna w stylu (reż. Wł. Golobów), muzyczne opracowanie staranne, spektakl prowadzony pewną i doświadczoną dyrygentką ręką (Mieczysław Nowakowski). Scenografia choć prosta i symboliczna, lecz dla oka przyjemna w formach i kolorach, kostiumy pomysłowe, a nawet dowcipne; choreografia, a raczej ruch sceniczny — dobrze skoordynowany z muzyką. Reżyseria zresztą stara się — i słusznie — nie przeciwdziałać nadmiernie, wynikającym z charakteru tej opery — „numerowym” przewlekłościom, pozwala solistom na „wyśpiewanie się”, nie rozprasza uwagi widza podczas gry samej orkiestry; prymat muzyki jest w tym przedstawieniu zaznaczony wyraźnie. Można jedynie zarzucić reżyserii kilka nadmiernie realistycznych potknięć w akcji

scenicznej i przeszarżowanie postaci sługi — Elwira.

Solowi wykonawcy — wśród których widzieliśmy i gości z Warszawy — prezentowali na premierze poziom bardzo nierówny. Na czoło wysunęła się Izabela Kłosińska, jako Fornilda, posiadająca sopran o dużych walorach nośności i emisji. Żywą postać sceniczną Atalanty stworzyła Jadwiga Galant, śpiewająca muzycznie głosem wyrównanym. Nieprzeciętne uzdolnienia aktorskie w roli Elwira wykazał bas Zbigniew Szczechura, który posiada głos o dużych możliwościach, wciąż jeszcze nie w pełni ujawnianych. Mniej podobali mi się: Wojciech Miazga jako król Xerxes i Jerzy Kwika w roli Arsamenesa; było to śpiewanie dość jeszcze surowe, wokalnie nie wyszlifowane, a wykonawca postaci Arsamenesa ma ponadto głos o niezbyt ładnej barwie. W dalszych rolach w pełni zadowalająco wokalnie wywiązali się ze swych zadań: Zofia Jabłońska (Amastris) i Paweł Janowski (Ariodates).

JERZY PARZYŃSKI

Krakowski Teatr Muzyczny „Xerxes” opera J. F. Haendla, kier. muzyczne — Mieczysław Nowakowski, reżyseria — Włodzimierz Golobów, scenografia — Liliana Jankowska, układ choreograficzny — Zbigniew Korycki. Premiera prasowa — 3 II 1981.

Dwie były premiery „Xerksa” — pierwsza 3 lutego br., pośród solistów byli goście z Warszawy, druga 24 lutego, z obsadą wyłącznie krakowską, obie w sali Domu Żołnierza przy ul. Lubicz. Zanim 3 lutego rozsunęła się kurtyna, pojawili się przed nią szef „Solidarności” Krakowskiego Teatru Muzycznego Jan Lachowski oraz dyrektor KTM Jan Krzyżanowski i odczytali krótkie oświadczenia. Wywołały one huraganowy śmiech i oklaski, ale w istocie swej były gorzkie. Reprezentant „Solidarności” przypominał, ile to lat już mija od chwili, kiedy nie został wmurowany kamień węgielny pod nowy gmach Opery, a dyrektor prosił publiczność o wybaczenie jeśli ruch uliczny zakłócać będzie spokojny odbiór muzyki, ale „ten angielski barok — mówił — możemy Państwu zaprezentować jedynie w tym austriackim baroku”.

Wspominam o tym nie dlatego, by powracać do wiadomej wszystkim bez wyjątku (?) tragicznej sytuacji lokalowej Krakowskiego Teatru Muzycznego, poważnych kłopotów finansowych oraz innych „bóluszków” wewnętrznych i zewnętrznych, mniej lub bardziej znanych opinii publicznej. Po premierze „Xerksa” pojawił się jednak nowy głos, kwestionujący sens istnienia sceny barokowej. Koronnym argumentem jest rzekomo słaby odbiór barokowych spektakli w społeczeństwie podwawelskiego grodu. Argument to jednak po części nie oparty na faktach (np. ostatnie pięć spektakli baletu — w tym „Hercules u Hebe” poszło przy nadkompletach), po części oddające w nie-

ANNA WOŹNIAKOWSKA

DZIENNIK POLSKI

12. IV. 1981

„Xerxes”

zawsze najsprawniejszą organizację widowni i reklamę (tak jest, przy dzisiejszym nawale propozycji są to działania wprost niezbędne i obowiązujące dla kultury), po części zaś nieco demagogiczny.

Tak jak nie rezygnujemy z filharmonii na rzecz dyskotek, choć jej sala nieraz ziele pustka, tak nie możemy — jak miemam — ograniczać działalności KTM wyłącznie do wystawiania dzieł popularnych, lubianych i znanych (także ze znakomitych wprost nagrań płytowych i radiowych). O rezonans społeczny dobrej muzyki należy walczyć wszelkimi środkami, nie wolno — takie jest moje najgłębsze przekonanie — rezygnować łatwo (i bez wyrzutów sumienia) z pozyskiwania nowego słuchacza i widza dla sztuki, z którą nie z jego winy nie dane było mu się dotąd spotkać. Bierność w tej materii ma w istocie rzeczy coś z lekceważenia widza, lekceważenia ukrytego za rzekomą troską o jego interesy (czyt. dostępne mu gusty).

Choć wspomniany głos spłótkał się już z surową a celną odprawą, uważam za swój obowiązek wziąć w obronę barokowe spektakle, bo oceniam je jako poważne osiągnięcie artystyczne krakowskiej Opery i sądzę, że wielkim uproszczeniem jest pogląd, iż to wyłącznie one właściwie wpływają niekorzystnie na sytuację finansową Teatru. Opera to

przedsięwzięcie kosztowne i jeśli władze miasta (oraz Ministerstwo Kultury i Sztuki) nie przyjdą Krakowskiemu Teatrowi Muzycznemu ze zdecydowaną pomocą, utracimy tę scenę lub też skarzemy ją na wetogację z piętnem prowincjonalności.

Ale wracajmy do „Xerksa” Jerzego Fryderyka Haendla. Opera napisana w ciągu 7 tygodni w 1733 roku została po kilku przedstawieniach w Londynie zdjęta z afisza i powróciła do życia dopiero w latach dwudziestych naszego wieku (znamy takie ewenementy z historii muzyki!). Odtąd po dzień dzisiejszy przeszła przez wiele scen operowych i jest najczęściej chyba wystawianą spośród 46 oper twórcy „Mesjasza”. Kierownictwo Krakowskiego Teatru Muzycznego postanowiło słusznie pokazać „Xerksa” również w naszym mieście i po prostu sięgnęło po warszawską inscenizację, kupując za niewielką w gruncie rzeczy kwotę dekoracje i kostiumy — dzieło scenografa Liliany Jankowskiej. Zaproszono też do współpracy warszawskich realizatorów spektaklu: dyrygenta Mieczysława Nowakowskiego i reżysera Włodzimierza Gołobówa.

Dali nam oni spektakl ze wszech miar interesujący, czysty w artystycznej konwencji, gustownie wystylizowany podług wymogów epoki, Burkowane brody, hieratyczne gesty

i złote królewskie szaty zgrabnie i czytelnie osadziły akcję na przeogatym dworze perskiego władcy połowy antycznego świata. Słowa pochwały należą się chórowi, który nie tylko śpiewał, lecz i tańczył, w miarę potrzeby zabudowywał scenę niezbędnymi rekwizytami i zastygwał w alegorycznych figurach, tak ulubionych przez barok. Mieczysław Nowakowski poprowadził spektakle żywo, uwytłumiając różnorodność, barwność i dowcip Haendlowskiej muzyki, doskonale charakteryzując poszczególne postaci dramatu. Orkiestra czujnie i należyście reagowała na gest dyrygenta.

Jak już wspominałam na wstępie, w pierwszej premierze wystąpili gościnnie w głównych rolach artyści warszawscy. I tak w partii Xerksa słuchaliśmy Wojciecha Miazgi, w roli Romildy — b. dobrze zarówno wokalnie, jak i aktorsko Izabeli Kłosińskiej, w roli Arsamenesa — Jerzego Kwika. 24 lutego w rolach tych wystąpili — Aleksander Stachowiak, obdarzony ładnym głosem, acz nie zawsze z właściwą dla barokowego śpiewu ekspresją, Elżbieta Smytka, w niczym nie ustępująca warszawskiej Romildzie, i Zygmunt Jankowski, górujący nad Jerzym Kwiką ładną barwą swego barytonowego głosu. Pięknie śpiewała Amastris, zdradzona narzeczoną Xerksa, Zofia Jabłońska. To już druga, po Czarownicy w „Dydanie

Z OPERY

i Eneaszu”, świetna rola tej stano-
wczą niedocenianej artystki.

Udanym debiutem w Krakowskim Teatrze Muzycznym była Amastris Danuty Wermińskiej, obdarzonej ładnym, bardzo prawidłowo prowadzonym mezzosopranem. Ciekawą aktorską postać perskiego wodza Ariodatesa stworzył Stanisław Lachowicz, górując doświadczeniem scenicznym nad również kreującym tę rolę Pawłem Janowskim. W obydwu spektaklach gromkie brawa zebrali — Jadwiga Galant, Atalanta, jakby urodzona do tej właśnie roli, i Zbigniew Szczechura w partii służącego Elwira. Można wprawdzie mieć mu nieco za zle pewne aktorskie przerysowania, lecz na jego usprawiedliwienie podam, iż znawcy opery barokowej w tej właśnie partii upatrują pierwszą rolę buffa w dziełach Haendla. Braw zresztą publiczność nie szczędziła wszystkim wykonawcom, bo też wszyscy na nie zasłużyli.

A gdy 24 lutego w finale trzeciego aktu artyści stanęli przed rampą i spójrzali na te młode, uradowane twarze (prawie wszyscy mają po dwadzieścia kilka lat), to przyznam, że ogarnęło mnie wzruszenie. Mamny w Krakowskim Teatrze Muzycznym wspinała młodzież i obyśmy jej nie stracili, obyśmy nie zmarnowali wielkiej szansy dla muzycznego Krakowa.

Jerzy Fryderyk Haendel: XERXES, opera w trzech aktach. Kierownictwo muzyczne — Mieczysław Nowakowski, reżyseria — Włodzimierz Gołobów, scenografia — Liliana Jankowska, układ choreograficzny — Zbigniew Korycki, kierownik chóru — Ewa Bator. KRAKOWSKI TEATR MUZYCZNY. Premiera: 3 i 24 lutego 1981 r.